PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

№ER 74.

WARSZAWA.—ŚRODA

Dnia 7 (19) Września 1855 roku.

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 71).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

Co pomoże najlepsze gospodarstwo? na co się zdały największe dochody wydobyte z niego? jeżeli się to nie ma w pożytek obrócić ziemiańskiéj rodzinie, która na czele tego gospodarstwa stoi: i owszem, jeżeli te dochody i dostatki mają ku temu tylko posłużyć, aby rodzina która z nich żyję, która za ich pomocą w społeczeństwie urosła, w oświacie podnieść się mogła, szła na oślep ku ruinie swojéj?

Wracajmy tedy do Pani kończącéj za granicą edukację córek. Pierwotnie miała bawić dwa lata tylko za granicą, za zbiegiem okoliczności przewlókł się pobyt do trzech, nawet do pięciu lat, licząc w to nie samą tylko edukację ale takze choroby, kąpiele i małe wojaże. W tym przeciągu czasu, upraszał nieraz jegomość usilnie, aby przecież choć na parę miesięcy powrócić do rodzinnéj wioski, gdzie tak miło i cicho i zdrowo, ale na to nie dała się żadną miara nakłonić pani, zajęta tylko przyszłem szczęściem i doskonałością swoich córek; bo najstarszéj potrzeba jeszcze ostatniéj ręki wielkiego salonu, średniéj prima dony opery włoskiéj, a najmłodsza jeszcze nieuformowana i nie może wchodzić w świat: bo głównie chodzi tu o wrażenie jakie sprawią panienki przy pierwszem swojem wystąpieniu; od tego bowiem zawisłe jest wyobrażenie jakie o nich świat powéźmie, od tego zawisł przyszły ich los.

Szczęściem, przeważa w końcu zawsze jeszcze gospodarski rozum wiejskiego szlachcica. W listach coś mu przebąknęli, że jakiś książe bywa w domu, i że byłoby to bardzo świetna partja dla starszéj; średnia podobała się jakiemuś artyście, który ma wielkie względy u dworu, za którym wszystkie panie całego miasta szaleją; a najmłydsza poczyna zawadzać matce i potrzeba do niéj osobnéj guwernantki, bo nie można jéj jeszcze wprowadzać w świat, a saméj w domu zostawiać nie pozwala troskliwe macierzyńskie serce. Co rozważywszy jegomość, wiedząc o tem, że nie miał nigdy księcia w rodzie, a artysty, choćby najznakomitszego, w rodzie mieć nie chce, zresztą zaś nie czując, aby mu którekolwiek dziecię w domu zawadzało, zdobywa się na resztę sarmackiéj dzikości i energji, spada jak piorun do wielkiego miasta i w dwudziestu czterech godzinach kończy edukację córek; zabrawszy żonę i dzieci, papugę w klatce i papugę w mantylce.

Tu się poczyna termin twardy: dom opustoszał, służba to się rozlazła, to wymarła, dwór duży, zimny i brudny; brak towarzystwa, widoków, konwersacji, żurnali, kolei żelaznej i najszczęśliwszych wycieczek słowem, nie ma ani domu ani towarzystwa; sąsiedzi gbury, a sąsiadki takie gęsi że nawet nie mają zmysłu do ocenienia tych wszystkich doskonałości i wykwintów w ukształceniu panienek, nad któremi matka z takiem poświęceniem pracowała za granicą.

Zwolna tedy poczyna się przekształcać całe urządzenie domu służby i sposobu życia: wszystko trzeba sprowadzać z zagranicy, sprzęty naczynia, stroje, bo i ten dom, w którym się wychowały dzieci, jest szkaradny i nie do mieszkania, i te sprzęty nie są do użycia i ta służba jest nieznośna i ta kuchnia zdrowiu szkodzi; słowem cały porządek domu nowy, wszystko musi być z gruntu zreformowane, odmieniona, przeinaczone: wszystko trzeba sprowadzić z zagranicy, poczynając od powozu i fortepianu, a kończąc na rękawiczkach, firankach, portjerach, i garnkach do kuchni; że już nie liczymy wszystkich potrzeb toalety, bižuterji i drobnego komfortu. Jegomość skarży się niezmiernie na te wydatki, a pani mówi: wszakżem mówiła, że wszystko za granicą taniéj, pocóż nas było sprowadzać? a pocóż zresztą było tyle łożyć na edukację córek, jezeli dziś nie mam mieć domu w którymby mogły zajaśnieć? — gdzież je powiozę? komuż je pokażę? — czy może na odpuście, panom podstarościm?

Mówić nie potrzebuje, iż córki podzielają zupełnie zdanie pani matki i tworzy się nieprzyjacielski obóz we własnym domu, który zapewne nic nie pomaga do poparcia gospodarstwa rolnego, bo wówczas kiedy szlachcic musi szukać żeńców do żniwa, kłopotać się zmianą pieniędzy na drobne, lub ucierać się z lichwiarzami o ubiegłe i niewypłacone wexle wówczas każą mu córki admirować kawatynę, a żona wyprawia go do miasta po odebranie pak i frachtbryfów na nadeszłe rzeczy z zagranicy, nieodbicie potrzebne do umeblowania domu i toalety, właśnie w téj porze roku. Wiję się biedak jak wąż, ale pomimo to, porzuca żniwo, admiruje ze łzami w oczach kawatynę i jedzie po paczki do miasta: bo i żona i dzieci są to istoty najlepszego serca. dla których każda ofiara jest łatwą, byle nie zachmurzyć ich życia, zakryć przed niemi to co trapiące, a przychylić im tego co miłe.

Zostawmy nieszczęsnego męczennika w sentymentalnéj roli poświęcającego się dla rodziny swojéj, a niech się teraz zapytać wolno będzie: czy to jést gospodarz wiejski co tak postępuje? czy jest w tem wszy-

stkiem iskra rolniczego i gospodarskiego rozumu? czy taka pani jest to gospodyni? czy córki tego jegomości są to szlachetne panienki urodzone na wsi, przyszłe gospodynie, żony, matki i obywatelki? — To każdy najwykwintniejszy frazes, każdy ruch, każde poruszenie oka, każde poruszenie głosu, zrozumieć umieją; żaden najdrobniejszy odcień uczuć, myśli i kształtów nie ujdzie ich uwagi i sądu trafnego: a pomimo to jednak, nie umieją zrozumieć, jakie jest położenie męża i ojca, który się przed niemi kryje ze swoim uciskiem, ze swojemi stratami i z całem położeniem swojem? a pomimo to jednak, są to najlepsze istoty i z niemałą pretensją do poświęcenia, nie tylko w domu ale i za domem, wysokich uczuć religijnych, wielkiego obywatelskiego sentymentu, słowem, z całą pretensją polek—najlepsze polki.

Bolałoby nas bardzo, gdyby nam ktoś chciał gorycz i złośliwość przypisywać tam, gdzie tylko boleść najgłębszą czujemy nad podobnym stanem rzeczy, nad podobnie nieszczęśliwem położeniem rolniczéj rodziny, którą przecież Bóg na to wyposażył dobrami, aby się dobre około dóbr kupiło, a cząstka téj szczęśliwości, która się jéj dostała w udziale spłynęła także na mizerne, pracowite, potrzebne i ciemne.

Sięgnijmy wstecz pamięcią, a ujrzemy, że niepomyślność dworu polskiego poczyna się, w każdéj pojedyńczéj rodzinie, od tego czasu, od którego poczęto dzieci edukować za granicą.

Babki były jeszcze gospodynie wielkie, miały staropolskie apteczki i spiżarnie, komory, lamusy i piwnice, wierzyły w dozór, w ład, w oszczędność, w klucz, w zamknięcie, i zapas, nie lubiały się mężom spowiadać z swych potrzeb: bo miały drób, młyn, pasiekę, sad, nabiał, i przysiewki lnu i konopi, prządki i motki, półsetki i skóry, i w szczęśliwym pokoju, szanowane od sąsiadów i rodziny, starzały w jednym domu, przesiedziały wiek w jednem krześle, przemodliły święta w jednym kościele i legły w grobie ojców, ciesząc, lecząc, ucząc, żywiąc i bawiąc tych co je otaczali, których im Bóg za najbliższych dał lub przeznaczył, z któremi padło im sąsiadować, krewnić lub koligacić.

Była powaga, był wielki posłuch, w domu, wielka cichość, spokojna praca i było miłe świąteczne wytchnienie. Łatwo było się trudnić mężowi gospodarstwem, bo nikt mu pokoju nie zakłócił w domu, cała biedna mozoła domowego ludu, małych kluczyków i drobnego grosza, ciężyła na pani, i można było gospodarzyć dobrze i spokojnie w polu i na wiosce, robić majątek lub powiększać sławę i wzięcie domu, przy publicznéj służbie.

Matki poczęły się już wyłamywać zwolna z obowiązków babek, poczęły więcéj żyć w bawialnym pokoju i w stołowéj izbie, w ogrodzie zabawnym, dla zabawy i gości, za domem, w sprawach publicznych, ale wiedziały jeszcze jak za ich matek bywało, umiały trzymać dom w karności, dzieci w posłuszeństwie, i wiedziały, czego się domagać można od klucznicy, gdzie leży sekret ładu, czego do domu potrzeba?

Córki ich straciły już zupełnie tradycje domowego zacządu i ładu a wnuczki są kompletne lafiryndy, które tylko gospodarzyć umieją pełną sakiewką złota, podług adresu i szpeiscetla, i to nie w kraju ale tylko za granicą, bo w kraju cięży troska zaopatrzenia domu, a nawet tego co dawniéj apteczką i spiżarnią nazywano, na mężu. Jeżeli trzeba kompotu to go się bierze z cukierni, jeżeli trzeba owoców, wędlin lub serów, to się je bierze ze sklepu. napojów żadnych nikt nie produkuje, a więc i napoje kupić potrzeba, a bakalje nie rosna w kraju, więc nic nowego że się je kupuje. Wszystko just tedy kupne, i całe apteczka i spiżernia zaciężyła na budżecie wioski, z tą tylko różnicą, że kiedy dawni przysmaczki godziły się tylko dla gości lub na święta, to dziś należą do powszednich potrzeb codziennego życia, a że mleka nie me, więc i nabiał na kuchnię i do stołu kupować potrzeba. A jakże? czyż to wszystko można nazwać gospodarstwem, gospodarskim rozsądkiem? czyż najlepsze gospodarstwo może się ostać przy tym nierozumie gospodarskim? Cóż pomoże najlepsze gospodarstwo rolne przy niegospodarności w domu?

Trzy węgły domu trzyma żona, czwarty dopiero mąż—jest to staropolskie przysłowie, które bardzo prawdziwie oznacza stosunek gospodarstwa do gospodarności. Jeżeli trzy węgły domu już runęły, czyż na długo jeszcze ostoi się czwarty?

(Dalszy ciąg nastąpi).

ŚRODEK PRZECIWKO ZAPALENIU ŚLEDZIONY (1)

W roku 1836 znaleźliśmy w czasopiśmie patrjotycznego ekonomicznego towarzystwa w królestwie czeskiem wiadomość, że tamtejszy ekonom, pan F. Saeuberlich, w Gerleboku, od dawna to spostrzeżenie zrobił, że z owiec, surowemi ziemniakami karmionych, ani jedna na zapalenie śledziony nie zniszczała, kiedy znowu choroba ta się pokazuje skoro karmienie to ustanie. Stosownie do tego spostrzeżenia tak u siebie urządził, iż skoro się choroba śledziony pokazała, natychmiast ziemniakami paść można było. W niedostatku ziemniaków służyły do tego tak samo wierzchołki zielonéj naci ziemniaczanéj. Równy skutek odniósł pan Saeuberlich z paszenia ziemniakami bydła rogatego, którego roczny odchód, teraz kilka sztuk wynoszący, dawniéj na 50—60 mógł być rachowany.

Znając pewną posiadłość, w któréj zapalenie śledziony było zagnieżdżoną klęską, posłaliśmy tę wiadomość tamtejszemu rządcy, który zrobione doświadczenie przy paszeniu ziemniakami zupełnie potwierdził, i dodał, że już od kilku lat niemi pasie i prawie już zapalenia śledziony u siebie nie ma; kiedy inni tamtejsi gospodarze, przy zwyczajnéj paszy, daleko większą stratę ponoszą. Dalsze potwierdzenie się skuteczności téj znajdował w tem, że z tuczonego ziemniakami bydła ani jedna sztuka na zapalenie śledziony nie zapadła, kiedy chude bydło bardzo na nie chorowało.

W tym samym prawie czasie pokazała się ta choroba w sąsiedztwie Weinheimu pomiędzy świniami i to bardzo gwałtownie. Udzieliliśmy więc otrzymanych wiadomości tamtejszemu weterynarzowi, który surowych ziemniaków z innemi środkami na lekarstwo użył, i doniósł nam, że lubo tamtych wyłącznie całego skutku przypisywać nie chce, choroba jednak nadzwyczajnie prędko uleczoną została.

---

(1) Z Ziemianina.

Niejaki czas potem pokazało się zapalenie śledziony pomiędzy świniami na kilku dworach równiny nadreńskiéj. W ogłoszeniu ztamtąd tyczącem się skuteczności surowych ziemniaków w téj chorobie, i składającem wielkie podziękowanie dla nas, wyraźnie jeszcze dodano, że oprócz ziemniaków żadnégo innego lekarstwa nie używano, i że od tego momentu, kiedy ziemniakami paść zaczęto, żadna już świnia nie zniszczała. Podług doniesienia, dostawało 15 świń (wielkich i małych) codziennie trzy sestery (około 13 prusk. mec) miałko tłuczonych surowych ziemniaków. Po wyżarciu ich dostały pomyj kuchennyéh i wody studziennéj.

Zdaje się, że znajdujący się w surowych ziemniakach, chociaż tylko w bardzo małej ilości, solanin, tutaj szczególniéj dobroczynnie działa i że ten jest także przyczyną podobnego skutku, jaki wywierają zielone łęciny. Jest to dla gospodarza oczywiście rzeczą wielkiéj wagi, mieć przeciwko takiéj chorobie, jak zapalenie śledziony, taki prosty środek, którego wszędzie łatwo dostać, lekarzowi zaś pozostawia się zbadanie bliższych lekarskich okoliczności i wywołanie. może kilku kroplami, równych skutków. Może już w niejednéj okolicy ten środek jest znany. Że tak jednakowoż wszędzie nie jest, samiśmy się dowiedzieli, i korzystając z podanéj teraz sposobności, zwracamy na niego uwagę.

Najpotrzebniejsza znajomość używanych w gospodarstwie wiejskiém surowych materjałów.

(Dalszy ciąg).

O kruszczach.

Łączenie kruszczów pomiędzy sobą lub z innemi ciałami.

Kruszce dają się także połączyć z kwasorodem, co czasem łatwiej, czasem trudniéj wykonać przychodzi. i tworzą tym sprsobem ciało nowe, ziemne, które się wapnem kruszcowem nazywa, ale ani blasku, ani mocy nie posiada, i kruszce do zwyczajnego użytku niezdatnemi czyni.

U wielu kruszców już przez samą przyrodę tworzy się na powierzchni wapnista skorupa, która powstaje z połączenia kwasorodu z kruszcem, przyciągnionego z powietrza lub wody. Tym sposobem powstaje na żelazie: rdza, a na miedzi i mosiądzu. zieleń (grynszpan). Jeszcze bardziéj wapnieją kruszce przez potnienie i rozgrzewanie, i gdyby zwapniałą powierzchnią zbierano,możnaby całą masę kruscu zamienić w kruscowe wapno. Zapobiega sie zwapnieniu krusców, pociągając powierzchnią ich tłustością, słomą, pyłem węglanym i t p, czyli w ogóle, zapobiegając przystępowi powietrza. Chemicznemi środkami można z kruszcu kwasoród wydzielić i otrzymać czysty kruszec.

Wszelkie kwasy, a osobliwie kwas saletrowy i siarczany, rozczyniają także kruszce, i to niekiedy nader gwałtownie, mianowicie kruszce miękciéjsze, jako to: cynę, miedź i t d.

Ż e l a z o.

Żelazo nader rzadko napotykać się daje w stanie czystym, owszem znajdują je tylko wrudzie i w zakisie. Jest bardzo tęgiego płynu, twarde, sprężyste i rozciągliwe; przyciąga magnes, daje się połączyć zewszystkiemi kruszcami, wyjąwszy żywego srera, i ma nadzwyczajny pociąg dla kwasorodu. Na wolnem powietrzu prędko zdrzewieje. Żelao znajduje się nietylko w górach, ale też na miéjscach wilgotnych i błotnistych, gdzie je tedy rudą łąkową, czyli kwaśnę nazywają. Wgórach nazywają je podług części, z jakich się składa: żelazem magnesowém, czerwoném, brunatném, glinkowatém itp. Oprócz rozlicznych mineralnych części, zawiera w swym składzie żelazo, oraz kwasoród, węglik, fosfor i siarkę, podług których zmieniają się też jego własności.

Ż e l a z o s u r o w e.

Najpierwsze żelazo zyskuje się z porozbijanych kawałów rudy uwolnionéj ze ziemi, a oczyszczonéj ze siarki i arszeniku w wysokich chutarskich piecach, wktórych kawały te układają warstwinami zdrzewem, torfem, lub kamiennemi węglami: a potem je topią za pomocą tęgiego ognia, utrzymywanego dęciem miechów i topnemi środkami powiększanego. Aby zelazo uczynić topniejszém, używają też wapna i niedokwasu magnezji, tudzież zważając na dobroć i przymioty żelaza; jakie ma miéć, zachowują robotnicy we względzie kwasorodu i węgliku, rozmaite postępowanie. Żelazo bowiem zasycone zbytecznym węglikiem łatwiéj się topi, ale jest po ostygnieniu kruchsze, lubo twardsze. Topiące się żelazo opada na dnie pieca, zkąd je od czasu do czasu wybierają lub spuszczają w pewne formy, albo odlewają w długie. niezbyt grube kawalce. Żelazo to nazywa się teraz surowem czyli surowcem. Pozostałe, najczęściéj z ziemią zmieszane i oblane skorupą części, zowią żużlami. Surowiec łatwo się topić daje, lecz kuć go nie można ani na zimno, ani na cieplo, gdyż zaraz pęka. Surowego żelaza są następujące gatunki:

1) Surowiec biały, posiadający najmniéj węgliku, zawiera w sobie jeszcze dużo kwasorodu, jest bardzo biały w łamaniu, promienisty a nie liścisty, przytem twardy i kruchy, pęka i z łatwością się łamie, a nie da się ani piłować, ani wiercić, ani giąć, i rozlatuje się w ogniu.

2) Surowiec biało-szary, posiada już wiecéj węgli, a mniéj kwasorodu, jest zatem mniéj kruchy od przeszłego. Na złamie jest szarszy i ziernitszy, jak surowiec biały.

3) Surowiec szary jest najlepszy, albowiem zawiera w odpowiednim stosunku węklik z kwasorodem, dla tego używa go się też do wszystkich przedmiotów, które mają być trwałe. Czem drobniejsze ziarno ma w złamie, tem jest lepszy i mocniejszy. Ma wiele tęgości, daje się krajać, wiercić, kręcić, ale jest miękciejszy i nie tak topny, jak surowiec biały. W złamaniu pokazuje skład liścisty, a niekiedy ziarnity i ciemny kolor. Cal sześcścieny waży około 9½ łóta.

4) Surowiec ciemno-szary czyli bury, posiada za wiele węgliku;

jest w złamie drobno-ziernity i burego kolorytu, napotyka się też w nim małe bąboliki spalonego żelaza. Wprawozie z łatwością się topi, ale niezdatny jest na rzeczy lane, gdyż jest za rzadki. Poprawić go można, dodając doń surowcu białego.

Polepsza się surowiec mieszaniem, osobliwie dodawając surowcu szarego, i to za pomocą przetapiania, które uskutecznia się, jeżeli masy małe, w tyglach, a jeżeli wielkie, w piecach ku temu właściwie urządzonych.

Żelazo do kucia, czyli sztabowe.

Żelazo sztabowe zyskuje się przez powtórne topienie surowcu przy dostępie powietrza. Robota około tego zowie się fryszerką, a miejsce, na którem się ona odbywa, fryszerką. Gdy się surowiec topi, przepuszcza się na ciekącą jego masę z dwóch miechów powietrza, które po powierzchni przechodząć, odbiera mu węglik, a udziela kwasorodu. Przez to występuje żelazo w najczystszéj swéj postsci, traci swą kruchość i zbytnią twardość, a staje się miękciejsze, rozciągliwsze i do wszelkiéj roboty sposobniejsze; ale jest nietopne, gdyż w największym ogniu zamienia się tylko w masę cieścistą, lecz niepłynną. Topienie czyli fryszowanie, powtarza się tak długo, jak tego potrzeba wymaga, poczem masa roztopiona wydobywa się z fryszerskiego pieca, i wykuwa się wielkim młotem w hucie, którem jeszcze bardziéj żelazo zbija, u żużle i skrystalizowane cząstki oddala.

(Dalszy ciąg nastąpi)

H A N D E L.

Gdańsk 13 Września 1855— W ubiegłym tygodniu pogoda jak najlepiej sprzyjała zbiorom pszenicy w Anglij. Dostarczono próby zboża świeżego na targi przedstawiają jak największą rozmaitość pod względem gatunku i wagi, i żniwo tegoroczne nie zadowalnia rolników tyle, jak przeszłoroczne, które odznaczało się i dobrocią i obfitością. W Szkocji i Holandji przez ulewne deszcze zboża wiele ucierpiały. Kartofle w Anglji i południowéj Irlandji na dobre gnić zaczynają.

Na ostatnich targach angielskich notowano 2 do 3 szylingów na kwarterze pszenicy świeżéj krajowéj, któréj z powodu prac polnych dowóz był mały. Na zagranicznéj 3 szylingi na kwarterze było podwyższenia przy ograniczonym obrocie, bo sprzedający wysokie stawili żądaeio.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu.

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. lnian. Rzep.	Mąki centn.
z kraju . . .	7,342	8,396	22,441	—	1.697	—	31,017
z zagranicy	15,108	13,477	51,446	—	1,837	—	11,280

W południowéj Francji żniwa nie najlepiej wypadły i targi utrzymują się zawsze zdążnością ku podwyższenin w całym kraju.

W Holandji i Belgji było nadzwyczaj wiele ożywienia, bo zbiory tak w tych dwóch krajach jak i w Niemczech miernie wypadły. W Holandji płacono 10 do 12 Guld. wyżéj na łaszcie.

Na naszéj giełdzie w początku bieżącego tygodnia niezwykłe objawiło się życie, pokazały się na targu bardzo piękne na spekulację przechowane gatunki pszenic i do ogromnéj odeszły cenie. W przeciągu 3 dni przeszło 700 łaszt. Obstalunki krajowe i zagraniczne wiele przyczyniły się do wywołania tego niezwykłego rncbu. Obecnie targi zwolniały i nie zrobiono żadnych tronzokcji.

Płacono za łaszt	Wagi Holl.	Guld. Prus.	Kor. Rsr.	Kor. Ko.	War Rsr.	War Ko.
Pszenicy	od 121 do 127	740—840	8	34	9	$31^1/_2$
„ „ „	128—130	870 - 900	9	66	10	$^1/_5$
„ „ „	131—132	930—950	10	$33^1/_2$	10	56
„ „ „	132—134	940—970	9	$44^1/_2$	10	75
Żyta . . . . . „	118—122	530—570	5	$97^1/_2$	6	43

Toruń. Przybyło pszenicy łasztów $10^1/_2$, siemienia lnianego i rzepakowego 39, belek dębowych 1305, sosnowych 9147, 153 łasztów soli i 888 centnarów oleju konopnego.

Kursa zamian: Londyn $198^1/_2$, Paryż 79, Hamburg 44, Amsterdam $101^6/_7$.

Alexander Makowski et comp.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 (18 Września 1855 roku	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.				
Poł-Imperyały	5	39	5	$37^1/_2$
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
P A P I E R Y.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu . . .	79	64	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł. . .	15	25	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs. . . .	15	20	—	—
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu. . . .	19	50	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	6	53	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu . . .	92	17	—	—
W E X L E.				
Berlin 100 talarów . . . . 2 m.	98	55	98	32
Gdańsk 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . . 2 m.	147	75	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . . 3 m.	6	56	6	55
Petersburg 100 rs. . . . . 1 m.	—	—	—	—
Paryż 300 franków . . . . 2 m.	78	25	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . . 1 m.	88	20	—	—
Wrocław 100 tal. . . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. $86^2/_3$

„ „ „ od Listów zastawnych kop. $14^1/_3$

Nowa rossyjska pożyczka rs. 2 kop. $16^2/_3$